

ZAPORA

Wokół nas rozciąga się żyzna opolska równina. Na południu widać zasniezone zbocza gór. Do czeskiej granicy, na wprost, będzie ze 20 km. W tym miejscu Nysa Kłodzka nie wygląda groźnie. Płynie wprawdzie szybko, zakosami, lecz na upartego można przejść nią w bród. Tylko wyniesione przez powódź i pozostawione na łęgach pnie potężnych dębów świadczą o tym, że potrafi być także niebezpieczna. Miejscowi twierdzą, że wystarczy kilka deszczowych dni w górach i rzeka zamienia się w rozszalały żywioł. Raptownie występuje z brzegów, zalewa pola i zabierając po drodze wszystko, co słabo trzyma się ziemi, niesie się w dół ku Odrze.

Centralny Urząd Gospodarki Wodnej postanowił żywioł ten okiełznać, zatrzymać nadmiar wód i w okresach letniej kanikuli wykorzystać je do polepszenia warunków żegluga na Odrze. Specjaliści sporządzili więc plany budowy wielkiej zapory i zbiornika wodnego a realizację tych planów powierzono poznaniakom z „Hydrobudowy 7”, asygnując na ten cel ponad 600 mln. zł.

Dlaczego właśnie poznaniakom?

Ci z „Hydrobudowy 7” mają już na swoim koncie kilka dużych i udanych dzieł inżynierskich. Słyną z solidności robót i smykałki do nowa torstwa a planowane przedsięwzięcie kryje w sobie duży element ryzyka. Nieliczna grupka poznaniaków zjawiała się w Głębinowie dwa lata temu i zabrała się do roboty.

Rozłożyli się obozem nad brzegiem Nysy tuż za miastem o tej samej nazwie, słynącym z produkcji mikrobusów. Trafić do nich nietrudno, znani są już w okolicy, poza tym wszędzie rozwiesili firmowe drogowskazy. Kierownikiem ekipy i budowy jest inżynier Leon Niecypor, mężczyzna już niemłody lecz pełen niepożytej energii i technicznego sprytu. Jego zastępcą czyli głównym inżynierem jest Ferdynand Kaczanowski, tegi matematyk. Kierownikami poszczególnych „pionów” budowy są: inż. Kazimierz Sobkowiak (konstrukcje betonowe), inż. Lucyna Plewa (konstrukcje ziemne), technik Janusz Debski (zaplecze i baza sprzętu). Uzupełniają delegacyjną ekipę operatorzy ciężkich maszyn: Tadeusz Dobrzański, Marian Kuklewski, Stefan Łozyniak, Władysław Potocki, Kazimierz Owczarek i Edmund Grzempa. Pozostali to ludzie miejscowi. Jest ich kilkuset.

✱

Zbiornik w Głębinowie budowany jest na równinie, w piyt-kiej nieszczę, toteż obok betonowej zapory czołowej w nurcie rzeki, musi mieć pięć i pół kilometrowej długości zapory boczne, chroniące równinę przed zalaniem. I to jest właśnie ta nowość a jednocześnie ryzyko. Bo te zapory boczne budowane są z ziemi i aby woda nie przeniknęła pod nimi na zewnątrz, ryje się wzdłuż wału 14 metrów głęboką i na metr szeroką szczelinę, którą zapełnia się rzadką papką szczególnego rodzaju iłów wymieszanych z chemikaliami.

Niecypor w akcji...

Zanim rozpoczęli budowę, musieli dobrze rozpoznać teren, pozyskać sojuszników i przyjaciół, stworzyć sobie żośną bazę działania. Mieli tu bowiem siedzieć 5 lat, kawał życia. Zaczeli naturalnie od werbowania robotników oraz budowy zaplecza dla ludzi i sprzętu. Od razu też się zorientowali, że miasto nie ma ani żośnego hotelu, ani zajeźdźni autobusów, a bardzo pragnęłoby je mieć. Niecypor zaczął więc kuć żelazo: w Poznaniu, w Nysie i w Opolu. Poznań natychmiast wyraził zgodę. Na pertraktację przyjechał naczelny Hydrobudowy. Poszli do oj-ców Nysy i powiedzieli: „Dołóżcie parę milionów do sumy widniejącej w naszym kosztorysie na zorganizowanie prowizorycznego zaplecza, a my, zamiast baraków, postawimy w mieście nowoczesny hotel i bazę dla waszego PKS. Warunek — przez 5 lat będą one naszą własnością. Przekażemy wam je, gdy będziemy stąd odjeżdżać”.

Ojcowie Nysy się zgodzili. Władze wojewódzkie w Opolu — pomysł akceptowały. Układ został zawarty. Obiekty stanęły w tempie rekordo-

wym. Załoga oddziału „Hydrobudowy 7” w Nysie otrzymała komfortowe wprost pomieszczenia, centralne ogrzewanie, łazienki etc.

Jednak Niecypora to nie zadowala. „Żośny dach nad głową to jedna sprawa, a żoładek — druga” — mówi. Teren budowy jest rozległy, ciągnie się kilometrami, robota ciężka, ludzie muszą mieć gorącą, pożywną i smaczną strawę. Tymczasem miejscowa PSS jest niezaradna. Nie może sobie poradzić z organizacją zaopatrzenia budowy. Więc jak tylko nas zobaczył z miejsca zaproponował — napiszcie o tym w waszej gazecie, koniecznie: Nieco później widzieliśmy, jak razem z przybyłym z Poznania naczelnym dyrektorem „Hydrobudowy 7” konferowali w tej sprawie z przewodniczącym miejscowej rady w Nysie.

On dba o ludzi, ludzie dbają o robotę, która posuwa się szybko naprzód...

System: K-T-Z

Znany jest z robót górniczych Konina i Turka. Polega na przesuwaniu olbrzymich ilości ziemi drogą precyzyjnego sprzęgnięcia ze sobą wielkich kroczących koparek, taśmociągów i zwalowarek. Stąd nazwa k-t-z. Poznaniacy zastosowali ten system w Głębinowie do sypania zapory. Naturalnie w nieco zmodyfikowanej postaci. Wielonaczyniowe koparki spijają ziemię do wielkich zbiorników z „lejkami” u dołu. „Lejek” równiutkim strumyczkiem sączy ją na taśmociąg a te przenoszą urobek — raz kilo metr w lewo raz w prawo — na zapórę i razem z nią się wydłużają.

Dowcipni twierdzą, że taśmociągami będzie się też oczyszczać dno przyszłego zbiornika: że wywiezie się z całym dobytkiem 3 wsie (296 gospodarstw), wykarczowane drzewa z lasów i sadów, warstwę czarnoziem a nawet kamienie z polnych dróg. W każdym razie taśmociągi mają w dużym poważaniu. Zapora rośnie jak na drożdżach i kto wie czy nie będzie już musiała przyjąć na siebie pierwszej wiosennej powodzi?

Swój chrzest zapora ma za sobą. We wrześniu była jeszcze niska i miała krótkie ramiona. W górach spadły deszcze lecz powodzi o tej porze roku się nie spodziewano. Obserwowano wprawdzie rzekę ale... woda przyszła nie z koryta rzeki lecz od tyłu, od pół i to tak nagle, że ludzie nie zdążyli uciec z maszynami. Całe szczęście, że są one ciężkie i prąd ich nie zniósł. Lecz operatorzy ratowali je brodząc po pas w wodzie.

Teraz system K—T—Z pracuje na dwie zmiany: od 5 do 21 przy elektrycznym świetle. Sypie coraz wyżej i wyżej.

Za 3 lata „poznaki” zbiornik ma być gotowy.

Głos Tygodnia
DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 322

31. XII 1967

Rok VII

MASZYNY JUTRA

Jest pierwszą w kraju i jedną z nielicznych w świecie. Rodziła się cztery lata. Pochodzi ze starej rodziny obrabiarek, ale skoliagana jest z bardzo młoda elektronika. Jej ojcowie to zespół naukowców z prze-mysłowego Instytutu Elektroniki i Zakładu Prototypów Doświadczalnych. Na nieoficjalnym chrzcie da-no jej imię: obrabiarki elektrono-wej.

Nim jednak powiemy coś o cudo-wym dziecku, zajrzyjmy na mo-ment do tablicy pierwiastków Men-delejewa. Oto tytan i tantal, obok wolfram, molibden, cyrkon i niob. Materiały, na których widok zapa-łeni konstruktorzy popadają w łagodny obłęd. Jak obrobić, jak nadać pożądaną kształt tym trudnym me-talom, które nie chcą poddać się tra-dycyjnej obróbce. Tu nie wystarczą nawet najwymyślniejsza frezarka, najlepsza wiertarka. Tu trzeba było czegoś więcej.

Nad tym właśnie zagadnieniem pracowali w świecie zespoły uczo-nych. I oto wreszcie na drugiej pół-kuli narodził się pierwszy prototyp obrabiarki elektrono-wej, pracującej na zasadzie działa bombardujące go strumieniem elektronów powier-chnię metalu. Pod wpływem zderze-nia wytwarzają one ciepło — tempe-raturę rzędu 5000 st. C. Takimur ża-rowi nie oprze się żaden metal.

Nowy rodzaj obrabiarki stanowił nie tylko rewelację techniczną. Jej praktyczne zastosowanie zmieniało w istotny sposób dotychczasową technologię wytwarzania wielu wyrobów przemysłowych, umożliwilo stosowanie w większym stopniu ma-teriałów o najwyższej wytrzymało-ści, oznaczało krok naprzód w opano-waniu nowych konstrukcji. Rzecz jasna, że wysoko uprzedmiotwio-ne kraje pilnie strzegły tajemnicy bu-dowy takiej obrabiarki i tylko kilka państw na świecie może poszcz-ylić się posiadaniem obrabiarek elek-tronowych własnej konstrukcji.

Gdy przed kilku laty inżynier Czesław Pietrzak wraz z zespołem przystępował do pracy nad prototy-pem obrabiarki elektrono-wej, nie-wielu ludzi wierzyło w powodzenie tego przedsięwzięcia. Byli i tacy, któ-ry uważali to nawet za mrzonkę. A jednak nadszedł dzień, w którym autorzy przedstawili swoje dzieło i to w wcale udanym kształcie. Su-rowe audytoryum, w którym znaleźli się nie byle jacy specjaliści zagra-niczni, nie kryło swego uznania.

Polska obrabiarka elektrono-wa, pierwsza z tej nowej rodziny ma-szyn, wyróżnia się nie tylko oryginalnymi rozwiązaniami technicz-ymi, ale również swoją elegancją. Przypomina swym kształtem batys-kaf. Na potężnej, kilkusetkilogramo-wej stopie umieszczony jest zbiornik próżniowy prawie metrowej śred-nicy. Trzy potężne działa elektrono-we tworzą promienie sterujące do góry. Przewody próżniowe, rurki chłodzenia wodnego, przyrządy po-



Rys. Ewa Pruska

Jerzy Sokołowski

Początek rodziny

miarowe, osobna szafa z zasilaczem — wszystko to zajmuje niewielkie pomieszczenie.

Z wyrzutni obrabiarki pędzi strumień elektronów. Magnetyczne so-czewki skupiają go w punkcie o średnicy dziesiątych części milime-tra. Temperatura w tym miejscu wzrasta do 5000 st. C. Ale zaraz obok, w odległości 0,1 milimetra, wynosi ona już tylko 200 st. A że obróbka odbywa się w próżni, wszel-kie zanieczyszczenia odparowują i metal zbliża się do swoich włas-ności teoretycznych.

Nowa elektrono-wa obrabiarka topi i spawa materiały dotychczas niespawalne, trudnotopliwe metale kolorowe, stopy o wysokich właści-wościach mechanicznych czy che-micznych.

Otwiera to nowe, ogromne możli-wości w przemyśle wykorzystują-cych materiały o najwyższej jakości i wytrzymałości, szczególnie w che-

mił, elektronice, optyce, lotnictwie, przemyśle jądrowym itp.

Konstrukcja pierwszej polskiej obrabiarki elektrono-wej wywołała olbrzymie zainteresowanie w prze-myśle. Już dziś na liście potencjal-nych odbiorców zapisało się kilka-dziesiąt zakładów przemysłowych i placówek naukowo - badawczych. Również i za granicą zainteresowa-nie dziełem polskich konstruktorów jest olbrzymie.

Alle przecież na tym sprawa się nie kończy. Ambicją naszych nau-kowców jest skonstruowanie frezu elektrono-wego, w którym zognisko-wany niemal do punktu strumień elektrono-wy mógłby precyzyjnie wierceć, ciąć, drażyć kanały itp. Przy pomocy takiej precyzyjnej frezarki elektrono-wej możliwe będzie np. drażnienie rowka o szerokości 5 mi-kronów lub pisanie mikroskopij-nych literek wysokości pół mikrona.

Dokończenie na str. 4

WYDARZENIA 1967

Tradycyjnym zwyczajem drukujemy przegląd najważniejszych wydarzeń bie-żącego roku (w nawiasach daty). Nie sposób, oczywiście, przekazać w krótkim opracowaniu wszystkiego.

Wśród wydarzeń krajowych chcielibyśmy, poza sucho odnotowanymi fak-tami, podkreślić niezwykle aktywną działalność dyplomacji polskiej; wystarczy powiedzieć, że nasz minister spraw zagranicznych m. in. przeprowadził rozmowy z dziesięcioma ministrami krajów kapitalistycznych, w tym Francji i W. Brytanii. Polska odegrała ważną rolę w demaskowaniu polityki NRF, zmierzającej pod osłoną nowych sformułowań do realizowania starej linii nieuznawania wyników drugiej wojny światowej i zgłaszania roszczeń terytorialnych, m. in. pod adresem naszego kraju i NRD.

W świecie dwa wydarzenia zaciążyły nad sytuacją międzynarodową: dalsza eskalacja agresji USA w Wietnamie i agresja Izraela na kraje arabskie. W Chi-nach nadal trwała tzw. „rewolucja kulturalna”.

Rok miniony przyniósł też dwie pierwsze katastrofy kosmiczne. Ale były także wydarzenia pomyślniejsze, jak np. lądowanie radzieckiego statku kosmicznego na Wenus. Doszło do zbliżenia poglądów między ZSRR i USA w sprawie nierozprze-strzeniania broni nuklearnej i mimo napiętej sytuacji — do dwustronnych spot-kań na szczycie przywódców ZSRR, W Brytanii i USA. Oby to było zwiastunem lepszych dla świata wydarzeń w roku 1968.

STYCZEŃ

W kraju

Plan produkcji przemysłowej 1966 r. wykonany w 101,5 proc. Ludność Pol-ski: 31,8 mln. (1).

1818 mln. zł — płon świadczeń lud-ności w 1966 r. na budowę szkół i in-ternatów. (1).

5-dniowa wizyta premiera i ministra spraw zagranicznych Danii Jens Otto Kraga (3-7).

Przywódcy radzieccy (Bieżniew, Pod-gorny, Kosygin) z nieoficjalną wizytą w Polsce: wymiana poglądów nt. stosun-ków polsko-radzieckich i aktualnych zagadnień międzynarodowych (17-18).

Zakończenie I etapu budowy huty aluminium „Konin”: 5 lat pracy koszt 1,5 mld. zł (19).

Otwarcie Teatru Wielkiego w Łodzi: 1270 miejsc na widowni (19).

Podsumowanie 7-letnich obchodów Tysiąclecia — sesja OK FJN (31).

Za granicą

Starcie zbrojne na granicy syryjsko-izraelskiej (12).

Podpisanie układu o pokojowym wy-korzystaniu przestrzeni kosmicznej (27).

Oświadczenie rządu ZSRR, wzywają-ce rządy i narody do czujności wobec aktywizacji sił militarystycznych neohi-tlerowskich w NRF (28).

Śmierć 3 kosmonautów USA (Grissom, White, Chaffee), w kabinie Apollo umieszczonej na wyrzutni na Przylądku Kennedy'ego (28).

Porozumienie NRF — Rumunia o na-wiązaniu stosunków dyplomatycznych między Bonn i Bukaresztem (31).

LUTY

W kraju

Uruchomienie najnowocześniejszego w Polsce kombinatu cementowo-wapien-niczego „Nowiny” pod Kielcami (11).

Narada ministrów spraw zagranicz-nych państw Układu Warszawskiego w Warszawie: wymiana poglądów w sprawach zmniejszenia napięcia mię-dzynarodowego, umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie (8-10).

Inicjatywa załogi Huty im. Lenina uczczenia czynnem produkcyjnym 50-le-cia Rewolucji Październikowej (15).

Zakończenie obrad komisji redakcyj-nej dla przygotowania materiałów na konferencję europejskich partii komu-nistycznych i robotniczych w sprawie bezpieczeństwa europejskiego (26).

Za granicą

Odrzucenie przez USA propozycji ro-kowań pokojowych z DRW (2).

Ostrzeżenie rządu ZSRR wobec Chin w związku z nasilaniem się w ChRL wy-stąpień i prowokacji antyradzieckich (4).

Wizyta premiera ZSRR Kosygina w W. Brytanii (6-13).

Porozumienie 21 krajów Ameryki Ła-cińskiej w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Ameryce Południo-wej (12).

Wznowienie bombardowań Demokra-tycznej Republiki Wietnamu przez lot-nictwo amerykańskie po okresie rozej-mu noworocznego (14).

Zgon prof. Oppenheimera — współ-twórca amerykańskiej bomby atomo-wej (19).

MARZEC

W kraju

Nowy 20-letni układ przyjaźni między Polską i Czechosłowacją (1). Wizyta pre-zydenta Nowotnego i premiera Lenarta (28. II-1. III).

Targi Krajowe „Wiosna-67”: oferta 36 mld. zł, umowy na 30 mld. zł (12-19).

Układ o przyjaźni między Polską i NRD (15). Wizyta i sekretarza KC SED Ulbrichta i premiera Stopha (14-15).

ciąg dalszy na str. 2

15 najweselszych dni Belgradu

Korespondencja własna

Belgradzka organizacja turystyczna zapowiada przybywającym do stolicy Jugosławii w połowie grudnia „15 najweselszych dni”. W tym to okresie, do Sylwestra włącznie, miasto nad Sawą wyraźnie się ożywia. Nie jest to naturalnie dla Belgradu pełnia sezonu, ale jego centralne arterie znów poczynają pulsować wzmocnionym ruchem. Na przynajmniej Terazije samochody z trudem przepychają się w poprzek tłumem przechodniów, ruchome schody podziemnych przejść — jeszcze nielicznych — są w pełni obciążone, w restauracjach trudno o miejsce, niemal jak latem.

Owo noworoczne ożywienie przypisać wszakże należy nie zagranicznym turystom lecz samym belgradczykom oraz mieszkańcom pobliskich miast i osiedli tradycyjnie czyniącym przygotowania do dwu świątecznych dni, obchodzonych w Jugosławii 1 i 2 stycznia. Do stolicy przybywa mnóstwo ludzi, wiedzionych chęcią poczynienia zakupów bądź chęcią nabycia upominków dla najbliższych. Wielu wabi urozmaicony program „15 najweselszych dni”, przygotowany znacznym nakładem starań i środków pod egidą belgradzkiego stowarzyszenia turystycznego. Ludność samej stolicy wylega na ulice, jeśli nie dla dokonania sprawunków, to — gdy sprzyja temu pogoda — by nacieszyć się widokiem efektownej szaty miasta.

Trafiliem do Belgradu w przeddzień wigilii, akurat wtedy, gdy girlandy żarówek, ozdabiających Terazije ulice Mose Pijade, Kneza Mihajlova, place Marksa i Engelsa oraz Republiki — poczynają przegadzać się w olbrzymich kałużach, zrodzonych gwałtowną odwilżą. Jeszcze dwa dni przedtem prasa belgradzka pisała o „stu tysiącach gniewnych ludzi”, nie mogących sprawnie prześledzić się arteriami śródmieścia ze względu na zwały ospale uprzążonego śniegu.

Alę świąteczna iluminacja ulic i domów — w tym fasady dwudziestopiętrowego hotelu „Slavija” — to tylko jeden z elementów, wabiących do stolicy. Tegoroczny program „15 najweselszych dni” przygotowano specjalnie starannie, a to — jak stwierdzali organizatorzy — dla uczczenia trzech rocznic: 100-lecia przejęcia od Turków władzy nad miastem, 50-lecia Rewolucji Październikowej oraz 30-lecia pozostawania Josipa Broz-Tito na czele Związku Komunistów Jugosławii.

Zatem obok oświetleniowych efektów, ogłoszono konkurs na najładniej udekorowaną fasadę budynku, konkurs na najestetyczniejszą wystawę sklepową (1 nagroda: 10 000 nowych dinarów), konkurs na najlepiej prowadzoną restaurację (regulamin przewidywał wszechstronną ocenę działalności), w którym uczestniczą 34 lokale na najlepsze wykonanie fryzury: dom towarowy „Bezistan”, powiązany z pasażem o tej nazwie urządził kiermasz upominków w czterdziestu kioskach. W dolnych salach „Kafe Terazije” 12 nowo zaistalowanych grających szaf zapewnią rozrywek amatorom muzyki. Pomysłano nawet o przedświątecznych, dla których po części tramwaj zaadaptowany na „Kalemelegan-express”, stał się nie lada atrakcją.

A poza tym — liczne imprezy kulturalne, zwłaszcza w domu zwią-

ków zawodowych i domu „Omladiny”. Zniżki kolejowe i autobusowe dla przybywających do Belgradu w okresie „15 najweselszych dni”. Szał ustawionych ad hoc stoisk, oferujących bardzo ładne i bardzo brzydkie kartki z życzeniami noworocznymi. Kule ulicznych lamp, przemałowane na gwiazdówkę głowy. Czasem — ale naprawdę rzadko — przechodzą z zatkniętą pod pachą choinka lub samochód z świerczkiem na dachu. Przed którąś z knajp — grupka młodzieży w strojach à la mikołaj, z płonącymi żagwiami w rękach. Wyjątkowo gdzieś gwiazdkowa dekoracja; przybysz widzi w Belgradzie wyłącznie napisy witające nowy rok.

Kontakty z jugosłowiańskim handlem pozostawiają raczej korzystne wrażenie, choć przednoworoczny okres wzmocnionych zakupów i tu doprowadził do wystąpienia zjawiska braku pełnego zestawu fasonów lub numerów obuwia, odzieży, czy bielizny. Zazdrość musza budzić nieznane właściwie w Polsce trafiki, mogące zaspokoić gusta najwybredniejszych zwolenników tytoniu: sklepy piśmiennicze, oferujące wszystko, czego zapragnie dusza człowieka piszącego z profesji, czy z amatorskiego; domy handlowe, w których każdy towar pakuje się klientowi starannie, nieraz — elegancko, a ekspedientka z jednego stoiska gotowa jest pójść z wami do stoiska innej branży, wiedziona prostą myślą ułatwienia klientowi zakupów.

Co prawda szalu kupowania w Belgradzie się nie widzi. Ceny nie są tu niskie (z wyjątkiem słodczy i krajowych napojów alkoholowych), oszczędność obowiązuje, zwłaszcza że handel oferuje najnowsze modele tak zwanych artykułów trwałości użytku, w tym automatyczne pralki, bardzo ładne i bardzo drogie. Obsługa w sklepach belgradzkich zdaje się być też liczniejsza, dłuższe oczekiwanie jest czymś rzadko spotykanym.

A — moda? Mieszkańcy Belgradu unikają ekstrawagancji. Mini — widzi się bardzo mało wysokich butów (mimo że pełno ich, zwłaszcza sznurowanych, w sklepach) mniej niż u nas, długich włosów — u płci brzydkiej, naturalnie — na lekarstwo. „Co wcale nie znaczy”, by Belgrad nie interesował się modą. Domy towarowe „Beko”, „Elegant”, „Gentleman”, „Fontana”, „Beograd” — oferują bieliznę, odzież i dodatki, dostosowane do aktualnych gustów, dotyczy to zwłaszcza obuwia i męskich koszul.

Można też w sklepach Belgradu znaleźć ślady kontaktów z Polską: mydło „Eliada”, wody kolonjskie „Lechli”, naturalnie polska „wyborowa” oraz „zubrówka”, sklepy filatelistyczne chętnie eksponują nasze piękne znaczki, w księgarniach, gdzie ceny szczególnie wysokie, są nasze wydawnictwa.

Miliony Belgrad to właściwie dwa miasta — rozdzielone Sawą — stare i nowe, nadal żyjące raczej od rebnym życiem, mimo wysiłków urbanistów pragnących stopić oba organizmy w jeden. I, tuż obok, przylegający do stolicy, stary Zemun, miasto o zabudowie niskiej szczególnie kontrastujące z nowoczesnymi dzielnicami. Ale mimo że Belgrad trudno byłoby zaliczyć w poczet najpiękniejszych miast, nie sposób odmówić jugosłowiańskiej stolicy cech, które czynią ją dla przybysza, zwłaszcza w okresie noworocznym, atrakcyjną, przyjazną i swojską.

„Gdy odmawia się ojcom szacunek za ich odwagę i osiągnięcia, nie uznając ich odznaczeń i przemilczając ich chwalebne czyny z bronią w ręku — nie rozwija się przed młodzieżą dobrych przykładów i nie podnosi ducha obronności i wojskowości...”

Któż to staje w obronie szacunku ojców i jakie chwalebne czyny „z bronią w ręku” mają być przykładem dla młodego pokolenia?

Cytat pochodzi z artykułu, zamieszczonego w... 1963 r. w austriackim piśmie „Neue Front” w związku z wydaniem zakazu noszenia odznaczeń uzyskanych przez Austriaków w „wielkoniemieckim Wehrmachcie Adolfa Hitlera”.

Na pewno nie sami redaktorzy tego pisma chcieliby paradować z „żelaznymi krzyżami” na piersiach. „Neue Front” jest organem oficjalnie działającej w kraju Austriackiej Partii Wolności („Freiheitliche Partei Oesterreichs”). Żądanie honorowania hitlerowskich odznaczeń jest konsekwencją realizacji określonego programu tej partii. A zasadza się on na mobilizowaniu części opinii publicznej wokół idei gospodarczego i ideologicznego aliansu z NRF. Powiązania „wolnościowców” z ruchem neonazistowskim mają swoją starą datę i sięgają czasów, kiedy FPÖ nazywała się jeszcze „Verband der Unabhaengigen” („Związek Niezależnych”). Stronictwo, powołane do życia w marcu 1949, zalegalizowane przez Radę Spółzwiązkową (do 1955 sprawującą kontrolę wojskową w okupowanej Austrii) apelowało w swym politycznym programie do wszystkich niezadowolonych z dotychczasowych rządów, wśród których rzecz jasna znajdowali się m. innymi byli faszysty, pozbawieni w 1945 wszystkich wyższych urzędów w administracji i przemysłu, oraz praw do zaopatrzenia emerytalnego, a ponadto obciążeni daniną w wysokości 70 proc. osobistego majątku oraz obowiązkiem opłacenia do r. 1950 specjalnego podatku dochodowego. Przepis w tej sprawie, zwany „ustawą o narodowych socjalistach”, wydany przez pierwszego kanclerza powojennej Austrii dr. Rennera, skierowany był głównie przeciwko grupie „belastet”, tzn. obciążonych (członków SS, SA, Gestapo i wybitnych działaczy partyjnych). Stanowili oni jednak dość znaczny procent w ogólnej liczbie 530 tysięcy zarejestrowanych hitlerowców, aby móc hojnie zasilić szeregi nowo powstałej partii.

Nic więc dziwnego, że w łonie tego stronnictwa zarysowały się silne ten-



Zabytkowa wieża zegarowa w Grazu, drugim co do wielkości mieście nadnadmorskiej republiki.

Fot. (2) — autor korespondencji

Innsbruck, ośrodek zimowych sportów i turystyki, malownicza stolica Tyrolu.

Julian Mikołajczak

Cena samodzielności

Korespondencja z Austrii

dencje, które określamy mianem „wielkoniemieckich”. Negują one pojęcie odrębności narodu austriackiego, akceptując jedynie samodzielność państwowa.

W terminologii hitlerowskiej Austriaków określano jako „Ostmark”, sprowadzając Austrię do roli jednej ze wschodnich monarchii Rzeszy. Dzieląc spadkobiercy tych tendencji w najlepszym razie godzą się na tezę, że Austriacy posiadają cechy jednego ze szczepów niemieckich. („Deutschosterrreicher”).

Ciągoty „wielkoniemieckie” przejawiają — poza Partią Wolnościową — różnego rodzaju zrzeszenia, (jak np. założony w 1957 tzw. „Społeczno-Organizacyjny Ruch Porządku Europejskiego”), nie licząc ośrodków zagranicznych, oddziałujących na austriacką opinię społeczną, które poprzez prasę NRF-owską licnie w Austrii kolportowaną przesączają neonazistowską ideologię. Oslawiona monarchia „National-Zeitung und Soldaten-Zeitung” wykładana jest na widocznych miejscach w kioskach gazety w Salzburgu i Innsbrucku, podobnie jak drukowany w Hannoverze tygodnik „Deutsche Wochen-Zeitung”. lansujący wyraźnie tezę o przynależności Austriaków do „wielkiej rodziny niemieckiej”. W tę samą tubę zadał na ostatnim zjeździe NPD w Hannoverze jej przywódca Adolf von Thadden, wyraźnie żądając przyłączenia Austrii do Niemiec.

Na szlakach turystycznych Austrii, szczególnie w Tyrolu, 60 procent cudzoziemców — to obywatele NRF. Marka zachodniemiecka jest obiegowym środkiem płatniczym tak jak austriacki szyling. Marzenie niejednego mieszkańca zachodniej Austrii stało się wyjazd i praca w NRF, gdzie siła nabywcza zarobionej waluty jest wyższa niż w Austrii. Na tym gruncie rodzi się mit o NRF jako o przodującym kraju niemieckiego obszaru językowego. Mit, trzeba przyznać, sprytnie wykorzystany przez ośrodki propagandy „wielkoniemieckiej”. Bo stopa życiowa społeczeństwa, mimo zewnętrznego bogactwa wystaw sklepowych i stale rosnącej liczby aut, nie osiągnęła zadowalającego „puła-

pu”. Ostatnia debata rządowa odniosła też poważne luki w budzie państwowym. Niezadowolone społeczeństwo łatwo dyskontuje elementy proniemieckie, upatrujące w aliansie z NRF drogę do gospodarczej sytości.

Ekstremistycznych odłamów, pozostających pod wpływami płynącej z NRF propagandy nacjonalistycznej, nie należy — rzecz jasna — utożsamiać z całym narodem austriackim. Ich naporowi przeciwstawia się nie tylko Komunistyczna Partia Austrii. Znakomita większość Austriaków odcina się od tendencji wielkoniemieckich wyrażając poparcie dla neutralistycznej polityki kanclerza Kausa. Wprawdzie rządząca dziś Austriacka Partia Ludowa posiada charakter partii chrześcijańsko-demokratycznej, reprezentującej interesy średniej i wielkiej burżuazji, jednak w tym, anty-anschlusowym punkcie zyskuje całkowicie poparcie drugiego wielkiego ugrupowania politycznego — Socjalistycznej Partii Austrii. (Członek tej partii, Franz Jonas, jest prezydentem państwa).

Zdecydowanie występuje w obronie samodzielności narodowej i neutralności kraju środowisko postępowych katolików zrębowanych wokół tygodnika społeczno-kulturalnego „Die Furche”. Tygodnik ten pisał w jednym ze swych artykułów wstępnych:

Każde wyrzeczenie się neutralności, każda rezygnacja z części tej neutralności jest krokiem do utraty naszej niepodległości”.

Rozsądny obywatel Austrii nie musi zbyt daleko sięgać pamięcią, aby uzmysłowić sobie gorzkie konsekwencje aliansu z „Wielkimi Niemcami”. Żyją jeszcze ludzie, pamiętający czasy „anschlusu” w r. 1938. „Braterstwo broni” z hitlerowcami (niechaj pamiętają o tym obrońcy wehrmachtowskich odznaczeń za „chwalebne czyny z bronią w ręku”) spowodowało, że jeszcze 10 lat po skończonej wojnie Austria, poddana kontroli państw alianckich, nie mogła zacząć samodzielnego bytu.

Doświadczenia uczą ludzi ostrożności i czujności.

WYDARZENIA 1967

ciąg dalszy ze str. 1

Za granicą

Zbrodniarz hitlerowski Stangl ujęty przez policję brazylijską (2).

Przyjaźnił się Gomulki i Cyrankiewicza na Węgrzech (8-9).

Pozbawienie prezydenta Sukarno wszelkiej władzy, gen. Suharto p.o. prezydenta Indonezji (12).

244 mandaty gaullistów na 486 miejsc we francuskim Zgromadzeniu Narodowym w wyniku wyborów przeprowadzonych w dwóch turach (5 i 13).

Czombe — b. premier Konga skazany zaocznie przez sąd w Kinszasie na karę śmierci (13).

Pięciodniowy tydzień pracy w ZSRR (15).

Krwawe rozruchy w Somali Francuskim podczas referendum, w którym 60 proc. ludności wypowiedziało się za pozostaniem przy Francji (19).

Wojskowy zamach stanu w Sierra Leone (21).

Opublikowanie tekstów listów wymie-

nionych przez prezydentów USA Johnsona i DRW Ho Chi Minha (21).

Populorum progressio, tj. Postęp narodów — encyklika papieża Pawła VI (28).

Zgon marszałka Malinowskiego, ministra obrony ZSRR (31).

Przeniesienie dowództwa USA i NATO z Francji do Belgii (30-31).

KWIECIEŃ

W kraju

Eksport milionowej tony polskiej siarki (4).

Odsłonięcie w Oświęcimiu pomnika ku czci 4 mln. ofiar hitlerowskiego ludobójstwa (16).

Za granicą

Nowy 20-letni układ przyjaźni między Polską i Bułgarią (6). Wizyta I sekretarza KC PZPR Gomulki i premiera Cyrankiewicza w Bułgarii (3-6).

Przewodniczący Rady Państwa PRL Ochab z wizytą we Włoszech (6-8).

Marszałek Grecji mianowany ministrem obrony ZSRR (12).

Decyzja o stopniowym tworzeniu

wspólnego rynku 18 krajów Ameryki Łacińskiej (14).

I sekretarz KC PZPR Gomulka gościem VII Zjazdu SED w Berlinie (17-22).

Zmarł w wieku 91 lat były kanclerz NRF Adenauer (19).

Reakcyjny wojskowy zamach stanu w Grecji (21).

Narada przedstawicieli 24 komunistycznych i robotniczych partii Europy w Karlowych Warach: apel w sprawie zjednoczenia sił i aktywizacji walki dla poparcia narodu wietnamskiego, oświadczenie w sprawie Grecji, oświadczenie „O pokój i bezpieczeństwo w Europie” (24-16).

Tragiczna śmierć radzieckiego kosmonauty Komarowa podczas lotu w kabinie statku Sojuz-1 (24).

EXPO-67 — Wystawa Światowa w Montrealu z udziałem 63 krajów (od 27. IV).

MAJ

W kraju

Podwyżka najniższych rent w niektórych grupach (ogółem o 270 mln. rocznic) (1).

Kaliskie Spotkania Teatralne z udziałem 8 teatrów (2-10).

20-lecie RSW „Prasa” — wydawcy 173 pism o nakładzie 2 258 mln. egzemplarzy (3).

XX Kolarski Wyścig Pokoju; zwycięży: drużyna Polski i Belg Maes (10-25).

VIII Plenum KC PZPR: aktualne zadania pracy politycznej partii; informacja o układach przyjaźni z CSRS, NRD i Bułgarią oraz o konferencji w Karlowych Warach (16-17).

XII Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie: 2300 firm z 25 krajów, 60 tys. książek (20-28).

Nowe ulgi podatkowe dla rolników zagospodarowujących gorsze grunty lub gospodarstwa podupadłe (26).

Za granicą

V specjalna sesja ONZ poświęcona sprawie Afryki Południowo-Zachodniej (23. IV-14. V).

Zahir Hussain nowym prezydentem Indii (6).

W Sztokholmie Sesja Międzynarodowego Trybunału do Badania Zbrodni Wojennych w Wietnamie: oświadczenie o zbrodniach wojennych i przeciwko ludzkości popełnianych przez USA w Wietnamie, apel przestrzegający świat przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony imperializmu amerykańskiego (2-10).

Pielgrzymka papieża Pawła VI do Fatimy w Portugalii (13).

Największy od 30 lat strajk powszechny we Francji przeciwko udzieleniu rządowi pełnomocnictw nadzwyczajnych w dziedzinie ekonomicznej i społecznej (17).

Koncentracja wojsk izraelskich na granicy z Syrią (17).

Decyzja U Thanta o wycofaniu wojsk ONZ z rejonu Gazy i Półwyspu Synajskiego (19).

Zamknięcie Zatok Akaba dla statków izraelskich i pływających z materiałami strategicznymi (23).

Mianowanie 27 nowych kardynałów, w tym arcybiskupa krakowskiego ks. Wojtyły (29).

Oderwanie Nigerii Wschodniej od Federacji Nigeryjskiej, proklamowanie niepodległego państwa Biafra (30).

CZERWIEC

W kraju

Umowa czechosłowacko-polska o wspólnej produkcji nowego ciągnika (2).

16 Zjazd Związku Literatów Polskich w Koszalinie (2-3).

Protesty społeczeństwa przeciwko agresji izraelskiej na kraje arabskie (od 6).

36 Międzynarodowe Targi Poznańskie: 46 krajów, ponad 130 tys. m kw. powierzchni wystawowej (11-25).

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem (12).

Ustawa o obowiązku stosowania nawozów mineralnych w gospodarstwach rolnych (13).

VI Kongres Związków Zawodowych (19-24).

Model idealnego szefa

Miniankieta

Jaki powinien być szef? — takie pytanie zadał dziennikarz dziesięciu osobom z różnych środowisk i zawodów. Połowę indagowanych stanowiły ludzie, którzy zajmują stanowiska kierownicze, ale występują również w roli podwładnych (np. kierownik księgarń — podległy dyrekcji „Domu Książki”). Zdecydowana większość uczestników naszego minisondażu wymieniając zalety idealnego zwierzchnika dokonywała jednocześnie hierarchizacji owych zalet.

A oto wypowiedzi uczestników ankietki.

I.

Nauczyciel szkoły podstawowej — Krzysztof P.: Dobry szef wymaga, ale jest również wyrozumiały; pomaga — jeśli podwładny znajdzie się w trudnej sytuacji; pod każdym względem świeci przykładem.

Sekretarka pewnej instytucji stopnia wojewódzkiego — Elżbieta J.: Mój model szefa — 1. dobry fachowiec. 2. kulturalny. 3. sprawiedliwy. 4. mężczyzna (ale nie potrafisz dokładnie uzasadnić dlaczego kobieta nie nadaje się na zwierzchnika).

Tokarz z „Wiepofamy” — Ryszard P.: Każdy szef powinien posiadać dobry charakter, powinien być sumienny i koleżeński.

Lekarz medycyny — Kazimierz P.: Idealny szef to — 1. zrównoważony, 2. bezstronny, 3. stwarzający podwładnym możliwości rozwoju, 4. nie okazujący zazdrości jeśli podwładny przewyższa go umiejętnościami, 5. dobry organizator.

Ekspedientka MHD Poznań — Południe — Ewa M.: Kierownik powinien — 1. stanowić wzór dla podwładnych, 2. darzyć ich zaufaniem, 3. być zżyty z podwładnymi, 4. być wesoły.

II.

Kierownik działu zaopatrzenia w zakładach naprawczych samochodów — Jan K.: Szef musi umiejętnie łączyć dwie cechy: stanowczość i koleżeńskość wobec podwładnych.

Kapitan MO — Kazimierz B.: Opo wiadom się za takim wzorem szefa — 1. wymagający, 2. pracowity.

Kierownik księgarń — Leszek W.: Podstawowe zalety zwierzchnika — 1. znajomość fachu, 2. sprawiedliwość, 3. konsekwencja, 4. stanowczość.

CIĘKAWI LUDZIE CIĘKAWY SPRAWY

Już 15 lat prowadzi dr Mieczysław Kobylański lektorat języka szwedzkiego na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Języka angielskiego zaczął uczyć znacznie wcześniej, ale nie w Poznaniu (m. in. na Politechnice Krakowskiej). Z chwilą reaktywowania na UAM Katedry Anglistyki (w 1965 r.) jest jej pracownikiem. Na Uniwersytecie w Edynburgu (Szkocja) otrzymał dyplom z językoznawstwa stosowanego. Jako ekspert z obu tych języków kilkakrotnie był powoływany przez rząd PRL do tworzenia naszym delegacjom oficjalnym w charakterze tłumacza, (m. in. był tłumaczem ministra Rapackiego w Szwecji w 1966, delegacji polskich parlamentarzystów w Anglii w 1966). Jako konsultant kursów języków obcych Klubu MPIK dużo udziela się w upowszechnianiu znajomości języków wśród mieszkańców Poznania.

— Parę lat temu tygodnik „Polityka” upowszechnił pogląd, iż Polacy uczą się wprawdzie języków dość dużo, ale mówić nimi raczej nie potrafią. Bardziej się jąkają niż mówią. Jak jest teraz z tym jakaniem?

— Dziś na pewno jakamy się mniej. Oczywiście bez badań trudno się wypowiedzieć autorytatywnie. Ale wymowny jest na przykład stopień przygotowania młodzieży do studiów na anglistyce. W ubiegłym roku — gdy wznowiono u nas anglistykę — wydawało się nam, że odkryliśmy zjawisko niezwykłe. Młodzież mówiła dobrze po angielsku. Sądzić było można, że ludzie ci czekali na otwarcie tego kierunku, przygotowywali się do niego od dawna, my zaś wybraliśmy po prostu śmietankę. Tymczasem w bieżącym roku poziom był jeszcze wyższy.

— Jaki był napływ kandydatów?

— Mniej więcej trzech na jedno miejsce.

— Było więc z czego wybierać.

— Tak, myślę że odczuwamy już rezultaty pracy liceów z obcym językiem wykładowym, widać to było na przykładzie absolwentów jednej takiej szkoły z Wybrzeża. W

przyszłym roku będziemy mieli już kandydatów z poznańskiego liceum nr. 4. Wiążeśmy z nimi nadzieję, bo szkoły te na pewno zdają egzamin. Młodzież opuszczająca je mówi dobrze w obcym języku co jest kolosalnym osiągnięciem. Oczywiście, z pisaniem jest gorzej.

— A co z ludźmi czerpiącymi wiedzę poza szkołą, uczącymi się na różnych kursach?

— Spotykam coraz więcej osób znających obce języki, nie sądzę jednak, aby to było zjawisko masowe.

— Czego brak by tak się stało?

— Nasi metodycy, ludzie piszący podręczniki, należą do czołówki światowej, ich prace są rozchwytywane za granicą. Brak natomiast w szkołach — i na kursach — większej liczby anglistów, germanistów, romanistów,

przyspiesza to — rzecz jasna — zdecydowanie.

— Co sprawia największą trudność w nauce angielskiego?

— Chęć wyrażania się po angielsku w polskich schematach językowych. Tymczasem to, co oczywiście po polsku może być całkiem błędne po angielsku. Przewyciężenie tego jest dla wykładowcy zadaniem najtrudniejszym.

— Co obecnie jest na świecie najmłodniejsze w nauczaniu języków?

— Chyba hypnopedia czyli nauka przez sen. Pierwsze eksperymenty zostały już zresztą przeprowadzone i w Polsce, przez zespół lektorów warszawskich. Wykazały one jednak, że prawdopodobnie nie da się tej metody stosować masowo, albowiem kandydaci muszą być selekcjonowani przez lekarzy. Kilkanaście procent

Jakamy się mniej

stów, którzy by masowo stosowali nowocześnie metody nauczania.

— Co to znaczy nowoczesne?

— Nowoczesność w nauczaniu oznacza ekonomię czasu i wysiłku. Za pewnia to dobry podręcznik, właściwie stopniujący skalę trudności. W dawniejszych podręcznikach uczący się natrafiał na tak nagłe wzrosty trudności, iż nie mógł ich często przebyć. Dobre podręczniki już mamy.

— A czy nie wiążemy nowoczesności z metodami audiowizualnymi, z filmami, magnetofonami itp?

— Oczywiście, wszystko to jest niezmienne przydatne, byle nie wiązać z tym nadmiernych nadziei. Nowoczesność leży przede wszystkim w automatyzacji struktur językowych poprzez dialog. Nie wystarczy systematycznie zasiadać w laboratorium językowym, by po pół roku posługiwać się biegle językiem. Najważniejsze, to zablokować niejako swój język ojczysty, przeciwstawić się oddziaływaniu tego języka na język obcy, opanować system dźwięków i form języka obcego, no i odpowiedni zasób słów i wyrażań. Laboratorium

zawsze odpadnie. Metoda nadaje się do zastosowania raczej tylko w zamkniętych środowiskach, na przykład w domach studenckich, i to w odniesieniu do wybranych grup.

— A co nowego w Poznaniu?

— Wśród 34 kursów prowadzonych przez Klub MPIK widać największe zainteresowanie językiem angielskim, potem rosyjskim, niemieckim i francuskim. Na hiszpański nie ma dostatecznie dużego zapotrzebowania, próby wprowadzenia go nie powiodły się. Bolejemy nad spadkiem zainteresowania francuskim, którego ważność — m. in. z powodu rozszerzających się naszych kontaktów z Francją — rośnie. Mamy też znakomitych wykładowców tego języka, są szanse na stypendium do Francji (stypendia te corocznie zagarniają inne ośrodki, głównie Śląsk).

— A na temat metod?

— Mamy już eksperymentalny kurs angielskiego dla wysokozaawansowanych. Konwersację prowadzi tam Anglik, absolwent uniwersytetu londyńskiego, a zagadnienia strukturalne Polak znający świetnie angielski.

Inną nowością są kursy profilowane. Jest to koncepcja odważna. Grupujemy słuchaczy, którym potrzebna jest głównie bierna znajomość języka, którzy nie mają większej potrzeby mówienia, natomiast muszą posługiwać



dr Mieczysław Kobylański

się obcojęzycznym tekstem (np. lekarze, naukowcy). Dla takich grup robi my specjalne kursy. Wprowadzamy też kursy przyspieszone, mające większą liczbę godzin wykładowych tygodniowo. Specyfika naszych kursów w Klubie polega na tym, by prowadzić je lekko, żywo, interesująco. Przecież są one dla ludzi przychodzących tu po pracy. Lekcje francuskie go dla zaawansowanych są tu typowe, są one nieledwie odpoczynkowe, choć jednocześnie intensywne.

— Jaka rada ogólna dla uczących się języków?

— Ludzie doceniają potrzebę mówienia, ale nie czytania i słuchania. A właśnie kontakt z językiem jest bardzo potrzebny, stały bierny kontakt przez słuchanie i czytanie.

Rozmawiał:

MIECZYSLAW SKAPSKI

Kierowniczka referatu karno-skarbowego (w Wydziale Finansowym Prezydium DRN) — Danuta H.: Mój model szefa — 1. doskonały fachowiec. 2. energiczny, 3. potrafiący szybko podjąć decyzję, 4. opanowany. 5. stanowczy, 6-7 cierpliwy i życzliwy

Dyrektor naczelny zakładów produkujących dla potrzeb budownictwa — Jerzy B.: Cechy idealnego przełożonego — 1. rozsądek, 2. łatwość współżycia z ludźmi, umiejętność zrozumienia ich potrzeb, 3. wysoki poziom świadomości społecznej. Szef powinien być uśmiechnięty.



Zawarty w pytaniu naszego minisondażu problem należy do najbardziej aktualnych i nurtujących ogół społeczeństwa. Minidowodem na to stwierdzenie może być fakt, że wszyscy indagowani nie tylko chętnie brali udział w ankiecie „Głosu”, ale również z reguły odpowiadali bez namysłu, spontanicznie. Odnosiło się wrażenie, że na temat zalet szefa rozmawiali już niejednokrotnie i mają w tej kwestii wyrobiony pogląd.

Spośród 10 uczestników naszego sondażu aż ośmiu wyraziło zgodę na pełne ujawnienie się (tj. na publikację imienia, nazwiska, nazwy zakładu pracy i pełnionej funkcji). Postąpiliśmy inaczej, aby ujednolicić ich pozycję wobec czytelników.

Jakkolwiek wśród przytoczonych wypowiedzi nie ma nawet dwóch całkowicie zbliżnych to jednak — jak łatwo zauważyć — większość uczestników sondażu (6 osób) konstruuje modele wzorowego szefa jedynie z punktu widzenia zasad etyki. Wymienia tylko cnoty moralne. Siódma osoba — lekarz — wprawdzie mówi, że szef powinien być dobrym organizatorem, ale wymóg ten umieszcza na ostatnim miejscu. Trzech uczestników ankiet w swoich wzorach uwzględniło kwalifikacje fachowe (stawiając je nawet na pierwszym miejscu), ale i oni nie wspomnieli o innych predyspozycjach natury sprawnościowej (np. o umiejętnościach organizacyjnych) niezbędnych na kierowniczym stanowisku.

Gdyby z 10 zaprezentowanych modeli stworzyć jeden — statystyczny,

to bardzo wyraźnie preferowałby on zalety charakteru szefa. Jego umiejętności natomiast znalazłyby się w kategorii wymogów drugorzędnych.

Nie podlega dyskusji, że morale kierownika to problem kapitalnej wagi. Branie pod uwagę wyłącznie kwalifikacji zawodowych — przy obsadzie kierowniczych stanowisk — jest praktyką wysoce szkodliwą. Niewiele zdziała bowiem dyrektor znakomity fachowiec, ale autokrata, formalista, naruszający zasady społecznego współżycia.

Z drugiej strony należy podkreślić, że zalety moralne same w sobie też nie uzasadniają powierzania komukolwiek funkcji kierownika. To chyba zrozumiałe. Bo czyż może np. sprawiedliwie oceniać przydatność zawodową swoich podwładnych taki szef, który ma mierne kwalifikacje fachowe?

Nasuwa się kolejne pytanie: a zatem idealny szef powinien się odznaczać nieposzlakowaną moralnością i być dobrym fachowcem? Wbrew pozorom wymienione zalety, w szczególności jeśli chodzi o kierowanie

większymi zespołami ludzkimi, okazują się jeszcze nie w pełni wystarczające. Idealny szef w pojęciu znawców tego przedmiotu powinien — bowiem, obok walorów moralnych i wiedzy fachowej, posiadać zasób przynajmniej podstawowych zasad takich dyscyplin nauki jak socjologia, pedagogika, prawo, ekonomia. Ponadto w grę wchodzi inne czynniki np. zmysł organizacyjny, zdolność do selektywnego myślenia — walory w znacznym stopniu wrodzone.

Gdzie znaleźć takiego szefa? — za pytają Czytelnicy.

Być może trafiają się tu i ówdzie — odpowie dziennikarz. I doda, że celem publikacji nie była ocena kadr kierowniczych lecz rozważania nad wzorcem idealnego szefa. Rozważania powierzchowne i nie mogące rościć sobie pretensji do naukowej ścisłości. Traktować je należy raczej ciekawostkowo, choć — prawdę mówiąc — przedstawiony model nie jest dla nas specjalną nowością.

* Stąd podział uczestników na dwie grupy: I — podwładni, II — podwładni i zarazem przełożeni.

Za granicą

Agresja Izraela przeciwko ZRA, Syrii i Jordanii (5).

Zamknięcie Kanalu Sueskiego (6).
Spotkanie przywódców 7 partii i rządów krajów socjalistycznych (Bulgaria, CSRS, NRD, Jugosławia, Polska, Węgry, ZSRR) w Moskwie w związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie (9).

Komunikat Białego Domu o wymianie przez prezydenta USA i premiera ZSRR za pośrednictwem tzw. gorącej linii poglądów na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie (9).

Zawieszenie ognia w wojnie wywołanej agresją Izraela (10).

Program zaborczych żądań Izraela ogłoszony przez ministra obrony Dayana (11).

Najwyższy w historii USA budżet wojskowy — 70,3 mld. dol., z czego 20,8 mld. na wojnę wietnamską — zatwierdzony przez Izbę Reprezentantów Kongresu (14).

Pierwsza w Chinach eksplozja bomby wodorowej (17).

Nadzwyczajna sesja ONZ w sprawie kryzysu na Bliskim Wschodzie, zwołana z inicjatywy ZSRR (17. VI-18. IX).

Dwa spotkania Johnson — Kosygin w Glassboro (23 i 25).

Interwencja ZRA w ONZ w sprawie masowego wysiedlania ludności arabskiej z terenów zajętych przez Izrael (26).

Uprowadzenie Czombego, b. premiera Konga i osadzenie go w areszcie algierskim (30).

LIPIEC

W kraju

Podwyżka wszystkich (dotyczy 78 tys. osób) najniższych rent o 600 mln. zł rocznie (1).

Nowe obiekty oddane do użytku z okazji Święta Odrodzenia, m. in.: turbozespół o mocy 200 MW w elektrowni „Pątnów”, wytwórnia jedwabiu poliestrowego w Toruniu, chlorownia w Tarnowie, nowoczesna hala dla poznańskiej „Telety” (22).

Rewelacyjne odkrycie w Niechmirowie k. Sieradza cmentarzyska z epoki brązu — 1300-900 p.n.e.

Za granicą

Najazd białych najemników na Kisaniani i Bukawu w Kongu, proklamowanie stanu wyjątkowego (5).

Marszałek ZSRR Jakubowski mianowany dowódcą Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego (6).

Wojna domowa w Nigerii w związku z proklamowaniem niepodległości przez Prowincję Wschodnią (8).

Na da przywódców 7 partii i rządów krajów socjalistycznych nt. wyda-

rzeń na Bliskim Wschodzie (Budapeszt 11-12).

Ustanowienie posterunków obserwatorów ONZ w rejonie Kanalu Sueskiego (17).

Fala rozruchów na tle rasowym w USA (17. VII-14. IX).

Wizyta papieża Pawła VI w Turcji (25-26).

Przerwana wizyta oficjalna prezydenta de Gaulle'a w Kanadzie w związku z deklaracją premiera Kanady o wypowiedziach prezydenta Francji (26).

SIERPIEŃ

W kraju

Zgon S. Sroki ministra gospodarki komunalnej, b. prezydenta Poznania (13).
28-dniowy rejs podbiegunowy zespołu okrętów Polskiej Marynarki Wojennej (25).

VII Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie (17-19).

Człowiek i jego prawa — międzynarodowe seminarium ONZ z udziałem delegacji 25 krajów europejskich (15-28).

Za granicą

I międzykontynentalne zawody lekkoatletyczne Ameryka — Europa w Montrealu — zwycięstwo Europy: kobiety 60:55, mężczyźni 109:100 (9-10).

Umorzenie śledztwa przeciwko Rein-

cji i SS, katowi Wielkopolski i Warszawy, ogłoszone przez sąd we Flensburgu w NRF (10).

Lotnictwo amerykańskie upoważnione przez prezydenta USA do atakowania nowych celów w DRW (13).

Zniesienie wiz w Berlinie zachodnim dla obywateli krajów socjalistycznych (17).

Zdemolowanie budynku ambasady ZSRR w Pekinie przez hunwejbínów chińskich (18).

Jednობrzmienne projekty układu o nie-rozprzestrzenianiu broni nuklearnej zgłoszone w Genewie przez delegatów ZSRR i USA na konferencję rozbrojeniową (24).

Pięciodniowy tydzień pracy w NRD (28).

Konferencja arabskiego szczytu w Chartumie nt. wspólnego planu działania dla likwidacji skutków agresji izraelskiej (29. VIII-1. IX).

Zgon I. Erenburga, wybitnego pisarza radzieckiego (31).

WRZESIEŃ

W kraju

Odsłonięcie Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach (1).

Wizyta prezydenta Francji de Gaulle'a (6-12).

Odsłonięcie Pomnika Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu (16).

III Międzynarodowy Konkurs Lutniczy im. Wieniawskiego w Poznaniu (15-24).

Targi Krajowe „Jesień-67” w Poznaniu: oferta 39 mld. zł, umowy na ponad 37 mln. zł (17-24).

Przystąpienie Polski do GATT — Układu Ogólnego o Clach i Handlu (18)).

Spotkanie europejskich organizacji członkowskich SFMD z 28 krajów w Warszawie (18-20).

X Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych w Szczecinie (22-24).

IX Plenum KC PZPR: sprawa dalszego rozwoju rolnictwa (28-29).

Za granicą

Wybory prezydenckie w Wietnamie Południowym, określone przez większość prasy światowej jako tragifarsa (3).

Aresztowanie w ZRA grupy wojskowych, oskarżonych o przygotowanie spisku antyrządowego (4).

Ostrzelanie przez wojska izraelskie dwóch miast ZRA: 42 osoby zabite, 161 rannych (5).

Narada przedstawicieli 8 państw socjalistycznych w sprawie rozwoju stosunków gospodarczych z krajami arabskimi (Belgrad 4-6).

Śmierć w Boliwii Ernesto „Che” Guevary czołowego przywódcy rewolucji kubańskiej (8).

Dokończenie na str. 4

Książka jest trudna, a mimo to czyta się ją łatwo. Ba — czyta ją się niemal jednym tchem. Mam na myśli niedawno wydaną powieść Bogusława Koguta pt. „Jeszcze miłość”, której głównym bohaterem jest człowiek ofiarny, zaangażowany, oddany partii, człowiek, który był oficerem Pierwszej Armii, komunistą, zaraz po wojnie dyrektorem fabryki papy w Brodnej — miasta na Ziemiach Odzyskanych, potem zdegradowany do roli sprzedawcy w kiosku spożywczym, w końcu, zrehabilitowany, dyrektorem Miejskiego Handlu Uniwersalnego. Nie tu miejsce, żeby szczegółowo streszczać skomplikowaną drogę Adama Boreckiego. Jego bowiem dzieje, jego powojenny życiorys są jakby pretekstem do artystycznego spojrzenia na sprawy znacznie szersze, na dokonujące się w naszym życiu społecznym i politycznym przemiany, na pełne konfliktów i dramatyzmu wydarzenia.

Autor podjął się rzeczy bardzo trudnej, kryjącej w sobie niebezpieczeństwo pogoni za efektownymi splotami a nawet demagogicznymi uproszczeniami. Postanowił w literackiej formie wypowiedzieć się na temat czasu powojennego kształtowania władzy, narastających potem błędów i wypaczeń okresu kultu jednostki i wreszcie tego co w terminologii literackiej i w politycznym skrócie zwykło się określać mianem odwilży czy odnowy. Chociaż w swej książce używa fikcyjnych nazw miejscowości i nazwisk, główny nurt powieści, nurt polityczny, daleki jest od fikcji. Nietrudno w niej rozszyfrować prawdziwe pierwowzory. Osadzone są one w rzeczywistości wielkopolskiej, co naszemu czytelnikowi szczególnie powinno przybliżyć powieść B. Koguta. Nie chodzi tu jednak o podkładanie pod literacką umowność prawdziwych, odnotowanych przez historię, wydarzeń. Literatura w ogóle zresztą nie ma tych aspiracji, literat nie może kusić się o faktograficzną wierność.

Mimo to jednak akcja powieści B. Koguta bardzo często nawiązuje do faktów, zwłaszcza tych z 1956 roku i potem z kampanii przed wyborami w 1957 roku. Powieść zawiera bogaty ładunek przeżyć i przemyśleń autora.

Jest trudna nie tylko ze względu na skomplikowaną, wielowektorową problematykę, lecz także ze względu na równoległe, nakładające się na siebie wątki, kontynuowane często z retrospekcji. Wątki niekiedy się rwą, akcja się cofa lub wybiega naprzód, ale w końcu wszystkie początkowo pozornie nieskładne nici układają się w logiczną całość.

Główny bohater powieści jest człowiekiem nie tylko marnym, umie mimo ciężkich doświadczeń i próby

wznieść się ponad własne ja, jest człowiekiem dojrzałym politycznie. Kiedy nowy sekretarz komitetu partyjnego w Brodnej mówi mu: „Skrzywdzono was, towarzyszu Borecki”, odpowiada: „Nie czuję się skrzywdzony, to znaczy nie na tyle, żeby o tym głównie myśleć, o tym mówić, od tego zaczynać. Nie szukam żadnej nagrody, żadnej satysfakcji”. I nie jest to ani poza, ani rezygnacja. Słowa te płyną po prostu z jego głębokiego przekonania, a zarazem przeświadczenia, że zarówno partia jak i ojczyzna go potrzebują. Jedynym jego pragnieniem jest powrócić do dawnej fabryki papy, gdzie kilka lat temu zmontowano przeciw niemu fałszywe oskarżenie polityczne, wyrzucając z partii i z fabryki, która przecież pod jego kierunkiem krótko po wojnie rozpoczęła produkcję.

Drugim bohaterem obok Boreckiego jest dziennikarz-literat, działacz partyjny, kandydat na posła. Poznaje go czytelnik nie tylko z toku głównej narracji, ale także przez jego pamiętniki. Po stać ukazana jest oszczędnie, nie z takim rozmachem jak Borecki, ale za to przez pryzmat wydarzeń politycznych. I tu można by się pokusić o szukanie pierwowzoru powieściowej postaci, ale — jak już wyżej powiedziano — nie o to przecież chodzi. Pozostawmy to historykom literatury (nie mam wątpliwości, że Kogut już do historii literatury wszedł tym, co dotychczas napisał: „Jeszcze miłość” zajmuje w jego dorobku nowe poczesne miejsce).

Polityczny charakter powieści Koguta nie przeszkadza wcale w prezentowaniu głównych postaci książki także w ich życiu prywatnym, w ich osobistych sukcesach, klęskach i słabościach, ich tęsknotach i marzeniach, ich intymnych przeżyciach. To bardzo zbliża do czytelnika bohaterów, czyni ich w pełni ludzkimi, tak samo jak ludzkie są te wszystkie sprawy tak odważnie i dojrzałe przedstawione w powieści Koguta. Żeby zdecydować się na ukazanie tych drażliwych i budzących jeszcze dzisiaj wiele dyskusji spraw w możliwie pełnym świetle, ukazać je z punktu widzenia człowieka zaangażowanego, trzeba nie tylko wielkiej dojrzałości artystycznej, ale także wielkiej dojrzałości politycznej. Nielatwo bowiem w kształt artystycznej syntezy oblec brzemienne w skutki lata naszej powojennej rzeczywistości. Bogusław Kogut to uczynił z powodzeniem.

Bogusław Kogut — „Jeszcze miłość”, powieść, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1967, stron 280, cena 20 zł.

Marian Flejsierowicz

KSIAŻKA

Polityka i miłość

Osiągnięcia francuskich archeologów

W związku z kończącym się rokiem prac podjętych przez archeologów pod egidą specjalnej komisji do spraw wykopalisk utworzonej przy wydziale stosunków kulturalnych francuskiego MSZ, dokonano bilansu osiągnięć w tej dziedzinie. Członek instytutu francuskiego Andre Parrot pisze na łamach dziennika „Le Monde”, że archeologia francuska rzadko kiedy była bardziej żywa i bardziej aktywna niż obecnie. Na ukwocy francuscy podjęli prace wykopaliskowe w wielu krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu oraz Afryki i Ameryki Łacińskiej. Aktualnie pracuje 28 francuskich wypraw archeologicznych. Prowadzą one wykopaliska m. in. w Syrii, Iraku, Egipcie, na Cyprze, w Turcji, Iranie, Afganistanie i Syjamie.

Wykopaliska podjęte przez Francuzów w Afganistanie potwierdziły ist-

nienie w rejonie Oxus i Koksza cywilizacji helleńskiej, która zawędrowała do Azji centralnej podczas podbojów Aleksandra Macedońskiego. Przewadzone w okolicach Salami na Cyprze wykopaliska potwierdziły starożytne kontakty Cypru z Ionią, Rados, Attyką i Fenicją.

Wykopaliska w Syrii podjęto w rejonie tzw. „martwych miast” Dżebel, Barisza i Halaka na wschód od Aleppo.

Na terenie Sudanu archeolodzy francuscy wykopali 33 barne maski pogrzebowe z okresu środkowego cesarstwa. Część tych masek przekazała na zostanie za zgodą rządu sudańskiego do zbiorów Luwru.

W Ameryce Łacińskiej prowadzi się badania w Meksyku, Gwatemali i Peru, a wkrótce podjęte zostaną w Hondurasie i Panamie.

Początek rodziny

Dokończenie ze str. 1

I jeszcze jedna możliwość. Obrabiarki elektronowe to bardzo drogie urządzenia. Cena jednej takiej maszyny dochodzi na rynkach światowych do czterech milionów dolarów. A zapotrzebowanie na nie rośnie z roku na rok. Otwierają się więc nowe szanse eksportowe, nowe rynki zbytu.

Nade wszystko jednak ważne jest to, że nowe obrabiarki umożliwiają dalszy postęp w opanowaniu produkcji wielu artykułów zminiaturyzowanych i to zarówno o charakterze przemysłowym maszyn i urządzeń, jak i konsumpcyjnym: domowy sprzęt elektrotechniczny, radiowy, telewizyjny itp.

Nowa obrabiarka elektronowa jest dobrą zapowiedzią na nadchodzącą dwulatkę techniki w naszym przemyśle elektromaszynowym.

JERZY SOKOŁOWSKI

WYDARZENIA 1967

Dokończenie ze str. 3

Konferencja na szczycie Organizacji Jedności Afrykańskiej z udziałem 38 państw (11-14).

Wycofanie przez ZRA z Jemenu — na podstawie porozumienia z Arabią Saudyjską — 5 tys. stacjonujących tam wojsk (15).

Decyzja budowy w USA systemu obrony przeciwrakietowej (18).

Projekt układu o ustanowieniu między NRD a NRF normalnych stosunków: propozycja NRD (18).

22 sesja ONZ (19 IX-20. XII).

Spotkanie w ZSRR przywódców radzieckich (Brzeńsk, Kosygin, Podgorny) z polskimi (Gomułka, Cyrankiewicz) nt. sytuacji międzynarodowej i w ruchu robotniczym oraz stosunków dwustronnych (22).

Porozumienie o dostarczeniu DRW przez ZSRR samolotów, dział, rakiet przeciwlotniczych, innej broni, maszyn i surowców dla podniesienia zdolności obronnej i rozwoju gospodarki Wietnamu Północnego (23).

Dymisja nadburmistrza Berlina zachodniego Altherta (26).

Inauguracja Synodu Biskupów w Watykanie (29. IX-28. X).

PAŹDZIERNIK

W kraju

Ćwiczenia sztabów i wojsk obrony terytorialnej (5-10).

Wizyta premiera Indii Indiry Gandhi (8-11).

Obchody setnej rocznicy urodzin M. Skłodowskiej-Curie (16-20).

Uruchomienie w Olsztynie wielkich zakładów opon samochodowych (28).

Za granicą

Pierwsze lądowanie na Wenus: pomysłowe zakończenie 4-miesięcznego lotu radzieckiej stacji „Wenus” (18).

Klaus Schuetz nowym burmistrzem Berlina zach. (19).

Zatopienie przez kutry rakietowe ZRA niszczyciela izraelskiego „Eilat”, który naruszył wody terytorialne ZRA (21).

Największa z dotychczasowych w USA demonstracji przeciwko wojnie w Wietnamie: 100 tys. uczestników (21-22).

Raport sekretarza generalnego ONZ o skutkach ewentualnej wojny nuklearnej, opracowany z inicjatywy Polski (23).

Pierwsze w historii automatyczne połączenie i rozłączenie w Kosmosie 2

bezzałogowych sztucznych satelitów Ziemi — Kosmos 186 i Kosmos 188, wystrzelonych w ZSRR (30).

Apel rządu DRW do światowej opinii publicznej, aby zażądała od USA bezwarunkowego zaprzestania wszelkich działań wojennych w Wietnamie (31).

LISTOPAD

W kraju

Obchody półwiecza Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Największy w kraju kombinat celulozowo-papierniczy oddany do użytku w Świeciu (4).

V Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Wieniawskiego w Poznaniu: 21 skrzypków z 6 krajów; I nagroda — Polak Janowski (4-19).

Nowa fabryka mebli przekazana do użytku w Poznaniu (11).

Największa w kraju fabryka materiałów i wyrobów ściernych oddana do użytku w Kole (18).

Ustawa o powszechnym obowiązku obrony i utworzeniu nowego ministerstwa przemysłu maszynowego (21).

Wizyta premiera Szwecji Erlandera (23-27).

X Plenum KC PZPR: aktualne problemy zaopatrzenia rynku, m. in. podwyżka cen mięsa i obniżka cen cukru, smalcu i mąki (24).

Zapowiedź podwyżki emerytur i rent: II plenum CRZZ (30. XI-1. XII).

Przegląd ostatnich tegorocznych wydań prasy rozpoczynamy — jak na ostatni dzień roku zwyczajowo przystaje — od refleksji. „Rozpaczysz się — pisze W. M. w „Życiu Literackim” — w naszych umysłach i sercach, szlachetny zwyczaj, który nakazuje z nowym rokiem życzyć sobie nie tylko wszystkiego najlepszego, ale także wyrażać zdecydowane przekonanie, iż nie jest tak źle jakby się wydawało”.

Tenże autor w rubryce „Z mojego obserwatorium” publikuje felieton pt.

POLITYKA ZAGRANICZNA

„Bardziej chmurzy się niebo i obficie krwawi ziemia — czytamy — niż rok temu czy dwa lata temu. Wiadomo: Wietnam, Bliski Wschód. Jutro może imperialistyczna zbrodnia jeszcze głębiej wżłobi się na Dalekim Wschodzie a wulkan Bliskiego Wschodu rozewrze się gwałtowniej. (...) Trzydzieści lat temu losy niepodległej Polski rozstrzygały się nad Ebro, w robotniczym powstaniu wiedeńskim i w Monachium.

Dotychczasowe uwagi służą za dowód, że piekło wojenne nie jest dla nas pojęciem metafizycznym, gdziekolwiek ono pali ideały humanizmu i życie ludzkie. Ale naród polski widzi jatkę urządzaną lub inspirowaną przez imperializm amerykański. Przez pryzmat odradzania się i wzmacniania aspiracji agresji neohitlerowskiej. Jesteśmy w posiadaniu dostatecznych, przekonujących dokumentów na to, że każda agresja, a tym bardziej udana, „ulepsza” plany agresji bolskiej na Wschód. We wszystkich planach bolskich sztabów chodzi o to, żeby jak najchytściej wykorzystać sytuację w odpowiednim czasie, nacisnąć wehrmachtowski guzik, przeskoczyć NRD i stanąć na Odrze i Nysie. Plan są znane. Niech nikt na świecie nie dziwi się, że każda agresja, oprócz tego, że zawiera ona w sobie tragedię, traktujemy jako poniekąd odwracanie odwagi od najsroższej pozycji przygotowywanej w Bonn, pod osłoną USA i NATO.

W naszych oczach każda liczba niebezpieczeństw grozących Polsce i Europie zaczyna się od Bonn, które nie uznając granicy na Odrze i Nysie, zostawia sobie czas i okazję do załatwienia problemu po swojemu. Zdajemy sobie sprawę, że problem aspiracji bolskiej jest dla wielu państw, w tym i niektórych sojuszników, tylko fragmentem ich całościowej polityki, fragmentem ich całościowej polityki zagranicznej. Bonn szuka skrajnie podobnych luk faktycznych i psychologicznych, nazywa to „nową polityką wschodnią”. Dlatego należy się uznanie naszej polityce zagranicznej, że nie szczędzi trudów w organizowaniu czujności wobec omawianego zagrożenia. Bezpieczeństwo obozu socjalizmu na tej flance świata zależy od tego jak zwartym i wspólnym krokiem poruszają się nasze sojusze obronne — przeciw agresji bolskiej. Ostatnia nota radziecka do Bonn w sprawie wzmacniania się tendencji neofaszystowskich i militarystycznych w NRF wskazuje, że Polacy mogą się zawsze spodziewać generalnego wsparcia od ZSRR — siły wiodącej Układu Warszawskiego. Mamy niepokonną nadzieję, że słuszna i czujna polityka zagraniczna współgwarantuje odpór w porę każdemu niebezpieczeństwu z zewnątrz.”

Mimo wszystko możemy więc mieć podstawy do optymizmu, który opieramy na tym, że znamy niebezpieczeństwa i mamy powody, żeby czuć się bezpiecznie.

CZŁOWIEK — CZŁOWIEKOWI

Przed tygodniem pisaliśmy na tym miejscu o potrzebie ratowania naszych serc. Temat ten nie schodzi z łamów prasy a to z okazji pierwszej operacji przeszczepienia serca. Pisze o tym felietonista „Kultury” KTT, porównując osiągnięcie prof. Barnarda, który dokonał operacji przeszczepienia serca, do rozbięcia atomu. Oba dokonania — zdaniem KTT — należą bowiem do tych, które wtrącają cywilizowaną ludność w stan głębokiej kontuzji. Felietonista uzasadnia swój pogląd, pisząc w związku z tym o sprawach, które nie dają mu spokoju.

„Z coraz większą swobodą — czytamy — zwykliśmy patrzeć na ciało ludzkie,

Przeglądamy Prasę

jak na tworzywo do nowych, dalszych poczyną — najpierw do studiów, a wreszcie dzisiaj, przed paroma tygodniami dwóch uczonych na dwóch krańcach świata (autor ma na myśli prof. Barnarda i dr. Kantrowitza, który w USA dokonał operacji przeszczepienia serca 19-dniowego dziecka — przyp. lek.) poszukiwało jednocześnie żywego, ludzkiego serca, albo żeby być ścisłym: sereka niedokładnie martwego, aby go użyć w celach naukowo-eksperymentalnych. Jesli moda ta rozwinie się dalej, wkrótce być może patrzeć będziemy na swoich bliźnich, jako na tych, których wątroba, sere lub nerki mogłyby nam się przydać (...) Kim będą ci ludzie, wychodzący z klinik, jako uzdrowieni pacjenci nowoczesnej chirurgii? Goba? Czy kim innym? Dr Kantrowitz, po nieudanej zabiegu powiedział: „Starałem się zrobić jedną istotę z dwóch, nie posiadających szans przeżycia”. Czym dzieckiem byłby ten uzdrowiony noworodek, czy tych rodziców, którzy dali mu mózg, czy tych, którzy dali mu serce? Czy też doktora Kantrowitza?”

Wobec postępu wiedzy, wylaniają się więc nowe problemy. Czy wszystkie, które się obecnie sygnalizuje, okazać się tak skomplikowane, jak to się teraz może wydawać? Optymistyczne jest jednak to, że człowiek coraz częściej potrafi uchronić drugiego człowieka przed śmiercią.

Wreszcie na zakończenie — także wbrew pozorom optymistyczna wieść. Oto jak felietonista „Prawa i Życia” Władysław Jakubowski przedstawia wizję nowego roku w felietonie:

BRZDĄC

„Akurat przed końcem urzędowania przyszedł do nas do biura taki sobie mały brzdąc i przedstawił się, że to on właśnie jest NOWY ROK. Zapowiedział, że będzie z nami całe dwanaście miesięcy.

Co tu z takim robić, zastanawiała się sekretarka. Daliśmy mu więc do zabawy parę pieczątek i datowników, ale on zażądał listy obecności i akt personalnych. Po kilku minutach oświadczył, że zauważył brak dyscypliny wśród personelu, jak też i brak odpowiednich kwalifikacji.

Zdziwiło nas to, że taki brzdąc a już się mądrzy. Przed nim był przecież STARY ROK z brodą i jakoś sobie z nim daliśmy radę. Ale nasz mały okazał się być bojowym dzieckiem. Nie pomógł żadne próby zabawienia go dziurkaczem, spinaczami, długopisami i innymi zabawkami biurowymi. Poprosił natomiast o bilans i roczne sprawozdanie. I jak nie zaczęliśmy nam wytykać wszystkie nieprawidłowości, nieścisłości, niedokładności, a nam się trochę nieprzyjemnie zrobiło, boć to przecież dziecko, a tu wszystko starsi od niego i muszą się biedaczyska rumienić ze wstydu.

Próbowaliśmy go namówić na kaszkę z mlekiem, żeby jakoś odwrócić uwagę, ale on uparcie zaczął przeglądać wszystkie teści z zaległymi sprawami i po kolei wytykać nam niechlujstwo, opieszałość, obojętność dla interesantów i wiele, wiele podobnych rzeczy (...)

Stwierdził (...), że pracujemy według starych metod i że od jutra postara się nam wytłumaczyć jak powinna wyglądać nowoczesna organizacja pracy i jak należy całe nasze biuro odpowiednio zmienić.

Takie to czasy, mój panie, nie mógł się nadziwić woźny Jan. (...)

A brzdąc umówił się z nami na zabawę w porządne biuro przez cały 1968 rok”.

A więc wszystkiego najlepszego...

LEKTOR

Nowe ujęcie wody dla Poznania przekazane do użytku (16).

Budżetowa debata generalna w Sejmie (18-20).

Narada ministrów spraw zagranicznych 8 krajów socjalistycznych w Warszawie (19-21).

Za granicą

Operacja przeszczepienia serca dokonana w Kapsztadzie: pierwszy tego typu zabieg w historii medycyny. Waschkansky żył z cudzym sercem 18 dni (3).

Największy w Europie reaktor atomowy o mocy 100 mln. Watt uruchomiony w ZSRR (4).

Lin Piao nazwany przez prasę chińską „następcą wielkiego wodza przewodniczącego Mao”.

Oświadczenie rządu ZSRR potępiające aktywizację militarystyki i neofaszyzmu w NRF (8).

Zwołanie V konferencji na szczycie państw arabskich do Rabatu na 18. I. 1968 r. (11).

Nieudany kontrzmach stanu w Grecji: król Konstantyn II opuścił kraj, udając się do Włoch (13-14).

Nieudana rebelia części armii algierskiej (15).

Odmowa Francji wobec propozycji przyłączenia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku (20).